GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

ADW. DR. ROMAN BOGDANI.

„Lex ex causa Steiger“.

Obok podstawowych dwóch obowiązków obywatelskich, obwarowanych ze strony Państwa przymusem ich spełniania, tj. powinności wojskowej, oraz podatkowej, istnieje trzeci taki obowiązek, zaliczony również do kategorji podstawowych obowiązków obywatelskich, tj. obowiązek składania zeznań w Sądzie, w charakterze świadka. Niemniej między temi dwiema kategorjami obowiązków obywatelskich, istnieje wręcz zasadnicza różnica. Gdy bowiem np. *sam fakt* urodzenia się obywatela w danym roku, czy też posiadania majątku lub dochodu, w skali ustawą przewidzianej, *rodzi po stronie tego obywatela* bezwzględny *przymus*, czy to zgłoszenia się jego do spełnienia powinności wojskowej, czy do uiszczenia podatków, a jednocześnie automatycznie powstaje, *odpowiadające tym obowiązkom, uprawnienie ze strony Państwa do wyegzekwowania tychże obowiązków od takich obywateli*, którzyby ich nie dopełnili, to natomiast sprawa przymusu dla ogółu obywateli, składania przez nich zeznań przed Sądem w charakterze świadka przedstawia się zgoła inaczej. Tutaj mianowicie miarodajnym dla zaistnienia obowiązku obywatela składania przezeń zeznań, względnie dla powstania uprawnienia Państwa do wystąpienia z represją przeciw takiemu opornemu obywatelowi, *nie jest fakt sam, jako taki*, iż dany obywatel posiada wiadomości przydatne, lub ważne, dla danej sprawy karnej, a nie podaje ich Sądowi, lecz ta dopiero okoliczność, iż władze bezpieczeństwa publicznego, względnie Władza sądowa, dowiedziawszy się o tem, że dany obywatel o pewnej sprawie coś wie, *wzywa go do spełnienia tego obowiązku* obywatelskiego. Innemi słowy, dopiero z chwilą, *gdy ktoś został wezwany do Sądu jako świadek* (§ 150 p. k.) [1]) zaistniał

---

[1]) Nie tangując oczywiście deliktów materjalnych, przewidzianych §§ 214 i następ. u. k.

po jego stronie, obowiązek, obwarowany ze strony Państwa przymusem spełnienia go, względnie powstało po stronie Państwa uprawnienie wyegzekwowania na danym obywatelu w mowie będącego obowiązku.

Jak widzimy tedy samo bierne zachowanie się obywatela w dziedzinie tej pierwszej kategorji jego obowiązków obywatelskich (tj. powinności wojskowej, lub przymusu płacenia podatku) różni się zasadniczo od analogicznego zachowania się danego obywatela w odniesieniu do obowiązku składania zeznań w Sądzie, w charakterze świadka. O ile bowiem tam samo bierne zachowanie się obywatela, jako takie, czyli czy to niezgłoszenie się do poboru (gdy dany rocznik ma się stawić), czy zatajenie posiadania majątku, względnie osiągnięcia dochodu, w skali ustawą przewidzianej, powoduje już ujemne następstwa dla tego obywatela i Państwo występuje przeciw niemu z represjami, czy to natury karnej, czy karno-skarbowej, o tyle tu bierność, jako taka, w spełnianiu obowiązku składania zeznań przed Sądem jest zupełnie bezkarną. Brak tu mianowicie momentu powszechności tego obowiązku w tem rozumieniu, iż tutaj Państwo ma dopiero obowiązek szukania i robienia z danego obywatela świadka, a nie, iż każdy obywatel proprio motu ma ten obowiązek spełniać na równi z obowiązkiem żołnierza lub podatnika. Skoro bowiem obowiązek ten (sc. zeznawania przed Sądem) obwarowanym jest przymusem wykonania dopiero z tą chwilą, gdy Państwo zawezwie danego obywatela do spełniania tego obowiązku, to naodwrót, jak długo Państwo nie wie o tem, iż dany osobnik może być świadkiem w jakiejś sprawie i do spełnienia tego obowiązku go nie wzywa, samo bierne zachowanie się danego obywatela, choćby się następnie okazało, iż był on najklasyczniejszym świadkiem jakiegoś czynu karygodnego, jest niekaralnem.

W ten sposób widzimy często zgoła paradoksalną sytuację: Oto organy bezpieczeństwa publicznego i Władze sądowe wstępują, czy to w okresie czynności przygotowawczych, lub śledczych, czy też w okresie, kiedy Władza sądowa ma już wyrokować w danej sprawie, na zupełnie fałszywe tory, gubiąc się w chaosie sprzeczności, względnie nikłych tylko poszlak. A tymczasem przeciętny obywatel, w poczuciu dzisiejszej swojej bezkarności za to, iż zeznań, często bardzo ważnych proprio motu złożyć nie chce, hołdując tylko własnej wygodzie, przygląda się, jakby z loży, temu widowisku, jak w jego oczach bezsilną staje się sprawiedliwość i jak jej wymiar zawodzi. Taki „dobrotliwy" obywatel patrzy z całym spokojem, jak niewinny człowiek, posądzony fałszywie o popełnienie danego czynu przestępnego, przechodzi formalne tortury, a tymczasem on, (tj. ów „dobrotliwy") bezpieczny o siebie, a zaślepiony egoizmem (by się „nie włóczyć po sądach", jak się to popularnie mówi), dopuszcza do przedłużania tych cierpień, a często i katastrofy swego niewinnego współ-

obywatela. A przecież jednem swojem słowem mógłby tego niewinnego uratować, gdyby chciał, lub, co ważniejsze, gdyby musiał. Niepocieszający to zaiste widok takiego tryumfującego bezkarnie cynicznego egoizmu. Ale gdy moralista, widząc to, może tylko załamywać ręce i prawić beznadziejne (najczęściej) „kazania“ nad taką atrofją zmysłu etycznego, nad zanikiem poczucia społecznego, itp., to natomiast prawnik winien z takiego fatalnego stanu rzeczy inne zgoła wysnuć wnioski. Nic tu nie pomogą biadania moralistów. Obecny stan rzeczy zmienić może jedynie ustawodawstwo przez obwarowanie sankcją karną, takiej bierności obywatela, który dla własnej wygody, lub z jeszcze niższych pobudek, nie „raczy“ udzielić do wiadomości Sądu tego, co mu o danej sprawie wiadomo. Mianowicie z chwilą, gdy ustawa zagrozi kategorycznie następstwami karno-sądowemi każdemu, kto mając wiadomości, czy to o danym czynie karygodnym, czy o sprawcy, nie zgłosi tego bez niepotrzebnej zwłoki, czyli możliwie jaknajprędzej, najbliższej władzy bezpieczeństwa, zaniknie (w ogromnej przynajmniej większości wypadków) tego rodzaju bierne zachowanie się „wygodnych“ obywateli, jak obecnie, gdzie często niesłychanie doniosłe, wręcz pierwszorzędne wiadomości, chowa „czuły“ (na podstawowe przykazania etyczne), obywatel dla siebie i przez swe bierne zachowanie dopuszcza z jednej strony do tego, by zbrodnia pozostała niepomszczoną, a z drugiej strony, powoduje pośrednio to, iż ktoś niewinny zostaje o popełnienie tej zbrodni oskarżonym, a co gorsza nawet niewinnie zasądzonym. Naturalnie nawet i takie obwarowanie, o jakiem tu mówimy, sankcją karną biernego zachowania się osobnika, chowającego dla siebie często pierwszorzędne wiadomości, nie rozwiąże kwestji tej bez reszty. Nie należy się bowiem łudzić; nawet wprowadzenie represji karnych na takich „milczków“ nie wytępi ich odrazu i na zawsze. Prawnik, względnie ustawodawca, nie może się jednak z tem liczyć, że zła wola, przebiegłość, zbrodnicza predysytnacja psychiczna itp. może ubezwładnić najlepsze normy prawne. Ustawodawcy, który nie hamletyzuje, lecz ustosunkowuje się konkretnie do pewnych ujemnych zjawisk życiowych, musi wystarczyć już ta tylko świadomość, iż przez wprowadzanie pewnych norm prawnych może się obecny stan rzeczy polepszyć.

Otóż praktycznie rzecz biorąc, sprawa ta przedstawia się w następujący sposób:

Każde działanie lub zaniechanie człowieka (a więc także i zeznawanie, lub uchylenie się od zeznań), o ile jest ono aktem dobrej woli, a nie działaniem pod przymusem, jest wypadkową dwojakich sił, a to: jednych działających w kierunku realizacji tego działania (względnie zaniechania) oraz drugich, przeciwdziałających temu urzeczywistnieniu. Otóż wyobraźmy sobie, iż dzisiejszy „przeciętny“ obywatel staje

wobec takiego dylematu: „mógłbym wprawdzie podać w danej sprawie pierwszorzędne nawet wiadomości organom śledczym, czy Sądowi wyrokującemu, ale nie uczynię tego, bo poco się mam trudzić, wystawać w poczekalniach, czy korytarzach sądowych, jednem słowem „włóczyć się po sądach“, kiedy mnie osobiście nic nie grozi“? To zaś, że tam jakiś niewinny człowiek przechodzi w celi więziennej ciężkie katusze, że może to nawet przypłacić głową, a conajmniej złamanem życiem, to przecież mnie nic nie obchodzi. Otóż tutaj ta świadomość bezkarności takiego zaniechania determinuje tego przeciętnego obywatela — jak widzimy — w kierunku własnej wygody, czyli zaniechania składania tych zeznań. Egoizm mówi mu bowiem: „Ponieważ mnie nic nie grozi, więc niech tam bliźniego mego nawet w danym razie skrócą o głowę“. Jest to niewątpliwie przerażający niedorozwój etyczny, ale problem ten pozostawić należy — jak wspomniałem — moralistom, filozofom, czy psychjatrom. Prawnik natomiast stąpać musi po twardej ziemi realnych stosunków i liczyć się z tą oczywistością, jaką ona jest, a więc i z taką, która wstrząsnąć musi każdym etycznie normalnym człowiekiem. Prawnik widzi tedy u przeciętnego obywatela to zmaganie się przeciwdziałających sobie sił: Z jednej strony przykazania etyczne, mówią temu obywatelowi, iż przez złożenie swych zeznań dopomoże Państwu, by właściwy sprawca nie uszedł bezkarnie, spowoduje, że skrzywdzony przez popełnienie zbrodni Ogół, otrzyma zadosyćuczynienie itp., a z drugiej strony przychodzi do głosu brutalny egoizm jego, jako jednostki, której osobiście nic nie grozi. I ten brutalny egoizm przeważa i dominuje tu tak potężnie, iż dany obywatel te pierwszorzędne swoje wiadomości o czynie przestępnym, względnie o właściwym sprawcy tego czynu, chowa dla siebie. Taki jest stan rzeczy dzisiaj, i w tem właśnie mieszczą się te wskazania dla ustawodawcy, o jakich wyżej wspomniałem. Mianowicie z chwilą, gdy ten sam obywatel, który kierowany dzisiaj własną wygodą i bezwzględnym egoizmem nie pomyślał o całem okrucieństwie, jakie się mieści w tem jego biernem zachowaniu, pomyśli sobie teraz, że za tę jego wygodę zagraża prawo także już i jemu osobiście dotkliwą karą, rozumowanie jego dzisiejsze w tej chwili się zmieni. Bo oto ten sam dzisiejszy egoizm, który kazał mu dotąd milczeć (gdyż los „bliźniego“ jest mu obojętnym, a jemu osobiście wszak nic nie zagrażało) skieruje go do Władz bezpieczeństwa, by ze swej wiadomości zrobić co rychlej użytek. Nawet gdy temi jego krokami będzie kierował w danym momencie li tylko nikczemny strach przed odpowiedzialnością karno-sądową (za takie zamilczenie) i li tylko z tego powodu złoży swoje zeznania w Sądzie, czego w innych warunkach, czyli w dzisiejszym stanie rzeczy (gdy dla siebie niczego się nie obawia) nigdyby nie uczynił, to i wówczas powinno to

być dostatecznym argumentem dla prawnika, by domagać się takiej sankcji karnej, na osobników takich, którzy wprost zbrodniczym tylko egoizmem kierują się w życiu. Zresztą przedmiotowo należy stwierdzić, iż poza egoizmem pur et simple działają tutaj przy tego rodzaju „milkliwości" także i inne momenty. I tak jedni uważają, że przecież mogą milczeć, gdyż jest i tak dostateczna na to ilość świadków, by prawda wyszła na jaw. Jest to tzw. uspakajanie własnego sumienia, wysnute oczywiście również z egoizmu. Wprawdzie nie jest on już tak brutalny, ale w każdym razie i tutaj święci on często swoje opłakane tryumfy. Oto rozumuje sobie przeciętny taki osobnik, że ten obowiązek etyczny (sc. „dania świadectwa prawdzie") spełni zań kto inny, a więc szkody i tak nikt nie poniesie, prawda i tak zatryumfuje, a on (tj. ten niepoprawny „milczek") nie poświęci i nie potrzebuje poświęcić niczego ze swej wygody. Inni znowu liczą się z tem, iż mogą się spotkać z pewną niechęcią ze strony organów śledczych, które na takiego świadka - ochotnika mogą spoglądać z nieufnością tj. czy dla odmiany ów „ochotnik" przez swe fałszywe (i to celowo fałszywe) zeznania, nie zamierza przypadkiem skierować sprawy na mylne tory, by chronić w ten sposób właściwego podejrzanego, czy oskarżonego.

Natomiast inaczej ukształtuje się ta sprawa, gdy tego rodzaju świadome zamilczenie okoliczności, dotyczących czynu karygodnego, względnie sprawcy, czy podejrzanego, obwarowane będzie sankcją karną. Wówczas bowiem ten przeciętny egoista w imię dobrze zrozumianego własnego interesu zastanowi się poważnie, czy jednak ta jego „milkliwość" wyjdzie mu w końcu na dobre. A nuż kiedyś w przyszłości, czy to przez własną niedyskrecję, czy przez czyjeś doniesienie, dojdzie do wiadomości Władz sądowych, iż dany osobnik okoliczności takie zamilczał? Wówczas ten „milczek" odpokutuje wszak ciężko za tę swoją milkliwość i w taki to empiryczny sposób pouczy go Państwo o konieczności, jaknajlojalniejszego spełniania także i tego jego obowiązku[2]). Z drugiej strony ten organ śledczy nie będzie w tym zgłaszającym się widział jakiegoś podejrzanego „ochotnika", który może chce skierować śledztwo w celach zbrodniczych na fałszywe tory, lecz obywatela, który (obojętne, że pod przymusem) spełnia wszak tylko swój własny obowiązek obywatelski.

Ale jest jeszcze i druga strona omawianej tutaj przez nas sprawy.

O ile w dzisiejszym stanie rzeczy takie składanie zeznań propria motu jest aktem dobrej woli, ze strony danego obywatela, o tyle również i przyjmowanie oraz spisywanie takich zeznań ze strony organów bezpieczeństwa w praktyce, często także tylko na dobrej woli tych organów jest oparte. Tak, jak obywatel, niezawezwany przez Sąd, ma wprawdzie dzisiaj

[2]) Naturalnie przy zachowaniu dobrodziejstw z §§ 151 — 153 p. k.

prawo (ale nie obowiązek składać zeznania, tak też i mniej skrupulatne organy śledcze dosyć dowolnie traktują takiego „ochotnika“. O ile mianowicie nie widzą w nim wręcz podejrzanego osobnika, chcącego sprowadzać dochodzenia na fałszywe tory, to w każdym razie odnoszą się one do zeznań takich (zwłaszcza odciążających podejrzanego) z niebywałą często desinwolturą.

Natomiast w razie wprowadzenia przymusu zeznawania sytuacja zmieni się obustronnie z gruntu. Tak jak dzisiaj na myśl by nie przyszło urzędnikowi administracyjnemu, prowadzącemu ewidencję poborowych, nie wciągnąć na listę danego poborowego, który się o to zgłasza, bo tu schodzą się w idealny sposób dwa obowiązki, tj. danego poborowego (do zgłoszenia się), a odnośnego urzędnika (do przyjęcia tego tego zgłoszenia), tak też z chwilą wprowadzenia tego rodzaju przymusu świadczenia, o jakim tutaj mówimy, zejdą się ze sobą również dwa obowiązki, a mianowicie: po stronie obywatela przymus składania zeznań, zaś po stronie odnośnego organu bezpieczeństwa publicznego, również kategoryczny przymus przyjęcia tych zeznań i spisania odnośnego protokołu. Nie będzie tu już mowy o niczyim akcie dobrej woli, lecz o obustronnym przymusie. Będzie to więc znacznem uproszczeniem sytuacji. Upowszechniony obowiązek obywatelski podawania do wiadomości organów śledczych, czy Władz sądowych, okoliczności dla sprawy ważnych, zrodzi automatycznie taki sam bezwzględny przymus po stronie organów, prowadzących śledztwo, przyjmowania takich zeznań już bez dzisiejszej podejrzliwości, często niesłusznej i w wysokim stopniu danemu świadkowi uwłaczającej.

Poruszając tę myśl obwarowania przymusem wykonania obowiązku każdego obywatela podawania do wiadomości kompetentnych czynników okoliczności, mogących przyczynić się do wyświetlenia danej sprawy karnej, nie myślimy tutaj wchodzić w szczegóły legislacyjne tej sprawy. I tak zaliczyć by to już należało, do dziedziny zagadnień raczej techniki ustawodawczej, czy taka karygodna „milkliwość“ postawić ma takiego „milczka“ w skutkach karnych na równi z dzisiejszym świadkiem, zeznającym fałszywie, czy też należałoby milkliwość taką skwalifikować, jako odrębny delikt. Na razie chodzi nam o to, czy myśl tutaj poruszona, może zwyciężyć, czyli, czy rozszerzenie przymusu zeznawania, do granic przez nas zakreślonych, jest celowem i dzisiejszemi stosunkami usprawiedliwionem. Odpowiedź na to zdaje się być jasna. Praktyka wykazuje, iż tego rodzaju lukę, w dzisiejszych normach prawnych, wedle których milkliwość taka jest bezkarną, należy bezwarunkowo usunąć.

W końcu jedno wyjaśnienie. — Nie piszemy słów tych by-

najmniej sub specie pewnego głośnego procesu, toczącego się obecnie we Lwowie. Celowo i świadomie unikaliśmy wszelkiej w tej mierze aluzji. Niemniej, ponieważ tytuł tego artykułu mógłby wywołać tego rodzaju nieporozumienie, zaznaczyć musimy, iż tak jak np. myśl zwalczania pornografji w Niemczech dominowała wprawdzie w artykułach zarówno prasy fachowej, jak i codziennej, oraz w opinji publicznej, lecz dopiero drastyczny wypadek z Heinzem spowodował wydanie tamże sławnej ustawy, zwanej „Lex Heinze", tak i tutaj, widząc w owym procesie lwowskim, do jak drastycznych konsekwencji doprowadza tego rodzaju luka, iż niema przymusu zeznawania tak pojętego, jak tutaj przedstawiliśmy, pozwoliliśmy sobie niniejsze nasze rozważania na temat zapełnienia tej luki zatytułować „lex ex causa Steiger".

U w a g a R e d a k c j i : Wprawdzie nie godzimy się w całości z powyższemi wywodami, niemniej z uwagi na samą poruszoną tutaj myśl, otwieramy nad tą sprawą dyskusję, zastrzegając sobie głos po otrzymaniu od Kolegów ich uwag i spostrzeżeń w tym przedmiocie.

W obronie stanu adwokackiego*).

Napisał adwokat Dr. WILHELM GOLDBLATT w Krakowie.

Nawiązując do artykułu Kol. adw. Dra Jana Przeworskiego pod powyższym tytułem w Nr. 15 — 16 „Głosu Prawa", już wstępnie poczytać muszę samo publiczne poruszenie kwestji bytu adwokatury w Polsce, ten fakt już sam przez się, za czyn stanowy i obywatelski, zaś apel Szan. Autora o obronę stanu adwokackiego jako uwagi godny i zupełnie na czasie.

Wystąpienie to nosi te cechy bezkomplementnie, gdyż jest ono nietylko spełnieniem obowiązku wobec stanu adwokackiego, ale nadto świadczeniem p o w i n n o ś c i w o b e c s p o ł e c z e ń s t w a, które niewątpliwie w istnieniu i prosperowaniu adwokatury, z racji tradycji, pożyteczności i konieczności tej instytucji powinno być i jest zainteresowanem. Wołanie o pomoc i obronę jest w końcu aktualnem wobec powszechnie odczuwanej grozy położenia stanu adwokackiego i niebezpieczeństwa stałego pogarszania się sytuacji w przyszłości.

Powstaje stąd pytanie, co my adwokaci jako przedewszystkiem i bezpośrednio w tym problemie zainteresowani, dla jego możliwego ukształtowania i rozwiązania dotychczas czynimy względnie obecnie podjąć winniśmy, a następnie czego

*) Jakkolwiek pracę powyższą członek naszej Redakcji, kol. adw. Dr. Goldblatt ogłosił w „Głosie Prawa" Lwów Nr. 15 — 16 1925, to jednak ze względu na aktualność i programatyczność tejże oraz temat, ogół adwokatury interesujący, artykuł ten za zgodą Szan. Autora i Redakcji „Głosu Prawa" tutaj w całości zamieszczamy. — R e d a k c j a.

my adwokaci, jako stan społeczny, domagać się mamy i musimy od zbiorowości i państwa, aby adwokaturę zrestytuować i utrzymać na tym poziomie, (materjalnym, intelektualnym i socjalnym) jaki jest bezwzględnie koniecznym do spełnienia obowiązków i zadań, do których adwokatura na zasadzie tradycji i w myśl ustawy jest powołaną.

Zgodnie z autorem musimy najsamprzód stwierdzić obecny stan pozytywny sytuacji. I powiedzmy otwarcie: Od dłuższego czasu dzieje się źle w naszej adwokaturze. Że zawrotną szybkością stacza się ona stale i trwale w przepaść, już nie pauperyzacji, lecz wprost nędzy.

Jeszcze przed wojną, adwokatura dawno przestała być zawodem lukratywnym. Już wówczas adwokat tylko z trudem i ledwie z adwokatury wyżywał. O jakiemś zabezpieczeniu na starość lub niezdolność do pracy już wtenczas nie było mowy.

Wypadki wojenne i zmienione niemi stosunki polityczne, gospodarcze i socjalne, a przedewszystkiem ogólne zubożenie pracowników umysłowych i deklasowanie inteligencji zarobkującej, podważyły i zachwiały szczególnie stan adwokacki, który jako zawód wolny, istotnie dowolnie liczbowo się mnożył a ta jego nadliczbowość, w stosunku do faktycznego zapotrzebowania ludności, sytuację stale pogarszała. W ostatnich latach, po względnem uporządkowaniu i ustaleniu stosunków w państwie, agendy stale się zmniejszają, pola pracy i zarobkowania dla adwokata kurczą się z dnia na dzień.

Z przysłowiowych „mecenasów" staliśmy się najmitami. Żelazne prawo popytu i podaży obniża nasze wynagrodzenie i poniża nasze znaczenie społeczne. Dziś wielu adwokatów oferuje swe prawoznawstwo i pomoc prawną, a nie znajduje na nie reflektantów. O nas nikt nie myśli, a jeśli kto myśli, to tylko, by nas poniżyć i krzywdzić. Najgorsze w tem położeniu to, że my adwokaci sami o sobie nie myślimy i dla poprawy naszego bytu niczego nie przedsiębierzemy.

I rzecz dziwna. Ta kasta rzeczników cudzego prawa, ci obrońcy cudzej krzywdy, zawsze chętni i gotowi do niesienia pomocy i zarady drugim nawet bezpłatnie, ci ludzie, stojący wiecznie na usługach drugich za marnem wynagrodzeniem i z krzywdą dla siebie oraz swych rodzin, nigdy nie wchodzą w siebie i nie poczynają też nigdy niczego dla siebie samych.

Kilku słowy: inercja, niedocenienie interesu własnego i swego stanu, brak solidarności, nielojalna konkurencja, wzajemne utrudnianie żywota i bytu, oto smutne objawy wśród nas samych, które dopełniają czary goryczy, rzekłbyś: już jakby przeznaczonej adwokaturze w dzisiejszej Polsce!

Dopiero w ostatnich miesiącach groza położenia w adwokaturze i niebezpieczeństwo zupełnego jej upadku wywołały odruch w naszej Palestrze, otworzyły jej zrzeszeniom oraz członkom oczy i usta, ale narazie tylko tyle.

Dowodem tego przebudzenia się jest m. i. memorjał Związku Adwokatów Polskich do Ministra Sprawiedliwości w sprawie obecnego stanu adwokatury z lipca 1925.[1]) W kwitensencji swej memorjał ten określa położenie adwokatury w Polsce wprost jako katastrofalne. Nie będąc jednak wolnym od pewnych tendencji politycznych i społecznych, memorjał ten całość zagadnienia ujmuje pod kątem widzenia przeszłości i wedle swych tendencji sytuację obecną ocenia dogmatycznie, zgodnie ze swem założeniem, a pomocy i ratunku szuka i wyczekuje li tylko od czynników poza adwokaturą a przedewszystkiem od Rządu i Zarządu sprawiedliwości i przez środki nieistotne.

A zatem: Smutna przeszłość sprowadziła niewesołą teraźniejszość. Polityczny podział ziem polskich, troiste, obce prawodawstwo, wynikający stąd brak łączności między adwokatami polskimi ówczesnych dzielnic, niemożliwość jednolitego działania ku ogólnemu dobru, takie ukształtowanie się adwokatury do powstania Państwa Polskiego, a odtąd zupełna bierność naszych Władz i czynników kierowniczych wobec adwokatury mimo nawoływań do naprawy i zmiany stosunków w tejże, oto suma przyczyn, które skutkowo wywołały dzisiejsze położenie w adwokaturze. Stan zaś obecny przejawia się w ten sposób, że w stosunku do ludności, wymiaru prawa i sprawiedliwości oraz ich potrzeb przy obecnej organizacji adwokatury tj. wolności zawodowej i przy niecenzurowanych osobistych kwalifikacjach, mamy w Państwie a szczególnie w b. Galicji nadmierną i nierównomiernie rozsiedloną ilość adwokatów, co zagraża pauperyzacją stanu adwokackiego i obniżeniem jego wartości i roli, jaką stan ten ma do spełnienia w społeczeństwie i Państwie. Oto teza memorjału, — więcej historyczna i polityczna niż rzeczowa i praktyczna! A teraz środki zaradcze i ratunkowe dla sanacji materjalnej i moralnej, oczywista znowu dostosowane do założenia a priori, w całości mało zachęcające a jeszcze mniej obiecujące. Dla poprawy sytuacji memorjał zdobywa się tylko na skierowanie apelu do Ministra Sprawiedliwości, że należy podjąć inicjatywę w dwóch kierunkach:

1) Takiej zmiany organizacji stanu adwokackiego w przyszłym państwowym ogólnym Statucie Adwokatury, któraby stan adwokacki nie tylko uchroniła od zagrażającego mu upadku, ale zapewniła mu na przyszłość warunki bytu i rozwoju w oparciu i ścisłej łączności z organizacją państwowego wymiaru sprawiedliwości.

2) Takiej reformy uniwersyteckich studjów prawniczych i dalszego praktycznego przysposobienia do zawodu adwokackiego, iżby stan adwokacki mógł się trwale utrzymać na wysokości swoich obowiązków i spółczesnej wiedzy.

W podstawach i uzasadnieniu tej rezolucji poznajemy wy-

---

[1]) Czasopismo Adw. Polsk. Lwów, Nr. 7. 1925.

tyczne dla Rządu celem zreorganizowania względnie nowego ufundowania polskiej adwokatury oraz poprawy jej stanu. Są to paljatywy i naśladownictwa obcych wzorów bez uwzględnienia rozwoju i obecnego stanu adwokatury w Polsce, eksperymenty ogólnego i kwalifikawanego numerus clausus nie do zrealizowania a w dodatku nie rokujące rzeczywistej poprawy, a więc: Zorganizowanie adwokatury jako urzędu o charakterze publicznym, ewentualnie ustosunkowanie i unormowanie tej instytucji jako zawodu obrończego w najszerszem pojęciu obrony prawa prawa, oparte nie na wolnej konkurencji, lecz na interesie Państwa i ludności, wkońcu wprowadzenie systemu francuskiego przy podziale i przydziale adwokatów do poszczególnych sądów z ograniczeniem jednych do występowania li tylko wobec poszczególnych a uprzywilejowaniem innych do zastępstwa wobec wszystkich sądów całego państwa.

By zaś to zagadnienie podstawowe odpowiednio rozwiązać, żąda memorjał stworzenia Komisji kwalifikacyjnych dla weryfikowania kwalifikacji etycznych, ogólno państwowych (lojalności wobec państwa i społeczeństwa) i osobistych adwokata względnie aplikanta do tego zawodu i urzędu, przyczem nawet zachowanie się w sądzie i w życiu prywatnem i obywatelskiem ma być warunkiem uzdolnienia do urzędu czy zawodu oraz dopuszczenia do ich wykonywania! Te tezy i całe na nich oparte wnioskowanie już w swej istocie dostatecznie charakteryzują zamierzenia memorjału. Już sam ten pomysł należy w naszych stosunkach państwowych i gospodarczych uważać za poroniony. W praktycznem zastosowaniu byłby on krzywdzącym i arbitralnym a stanu rzeczy w adwokaturze nie poprawi.

Żyjemy we wieku XX. w okresie demokratyzowania się pojęć i instytucji. Umysłowość i uspołecznienie także w Polsce idą za prądem i duchem czasu. Jest zapóźno i bezcelowem chcieć dziś przeobrażać adwokaturę w średniowieczny cech. Ufundowanie adwokatury jako urzędu państwowego nigdzie się nie przyjęło, a w naszych warunkach i w stanie naszych stosunków gospodarczych i skarbowych jest nie do pomyślenia. Wprowadzenie jakiegokolwiek cenzusu a w szczególności opartego na moralności i jakiejś specyficznej lojalności, jest już in abstracto absurdem, a przy uwzględnieniu zróżniczkowania politycznego, religijnego, kulturalnego i narodowościowego w naszem państwie, niewykonalnem.

Taksamo wkońcu błędnem jest przyjęcie memorjału, że w Polsce jest nadmiar adwokatów. Cyfry statystyczne, przytoczone w Memorjale za Rocznikiem Statystyki Rzpltej za r. 1923 wykazują, że w tym czasokresie w całem Państwie było zaledwie 3.200 adwokatów i 898 aplikantów. Uwzględniając 30 miljonową ludność i jej potrzeby w życiu prawnem na olbrzymim obszarze ziem polskich, należy zgo-

dnie z prawdą i rzeczywistością przyjąć, że liczba ta poza skupieniami miejskiemi w Małopolsce, nietylko, że nie jest nadmierną, ale nawet nie zaspakaja dostatecznie potrzeb tej ludności. Niezależnie jednak od powyższych zarzutów musimy stwierdzić, że cały powyższy memorjał jest zaledwie wyrazem nieokreślonych pragnień, nie zaś działaniem dynamicznem, czynem w powszechnem znaczeniu.

A stan adwokatury w Polsce wymaga czynów i silnego dynamicznego, zbiorowego działania. Pia desideria, zwłaszcza pod adresem Zarządu Sprawiedliwości, który przecież wedle własnych słów memorjału, był dotąd wobec adwokatury zupełnie biernym, poprawy nie sprowadzą.

A potrzeba takiego działania zbiorowego i indywidualnego jest obecnie nader piekącą wobec ogromnego niebezpieczeństwa, które szczególnie teraz grozi adwokaturze. Stoimy wprost wobec zamachu na nasz stan posiadania i byt adwokatury w Małopolsce. Pod pozorem unifikacji i dla rzekomej naprawy porządku prawnego w dziedzinie nieruchomości, propaguje i projektuje się wprowadzenie powszechnego przymusu notarjalnego przy sposobności wydania nowej ustawy stemplowej a to dla wszelkich aktów i czynności prawnych, odnoszących się do nieruchomości i praw na nich. Napozór drobnostka, w rzeczywistości podkopanie bytu i znaczenia adwokatury w życiu prawnem i społeczeństwie, zagrabienie nam znacznego pola pracy bez tytułu i konieczności, a przy tem wszystkiem niepomierne obarczenie ludności zbytecznemi nadkosztami i wydatkami.

My adwokaci rozumiemy i uznajemy prawa każdego stanu do życia i wyżycia się. W niniejszym jednak przypadku, o ile chodzi o nas adwokatów, wprowadzenie przymusu notarjalnego w podanym wyżej zakresie, to w świetle rzeczywistości. innowacja będąca niezrozumiałem i niczem nieusprawiedliwionem faworyzowaniem notarjatu, godzącem wprost w najżywotniejsze interesy stanu adwokackiego, który w swym bycie i tak jest poważnie zagrożonym. Należy sobie uprzytomnić, że w życiu prawnem agendy niesporne stanowią u nas dotychczas niemal połowę czynności adwokackich.

Wśród tych agend akty i czynności, dotyczące nieruchomości i praw na nich, stanowią ich przeważną część. Wprowadzenie odnośnie do tych ostatnich przymusu notarjalnego i wyeliminowanie adwokatów od ingerencji i pomocy prawnej w tychże, jest zaborem naszego stanu posiadania i podważeniem naszej egzystencji. A trzeba przyznać, że stan notarjalny uczynił wszystko, co w danych warunkach było możliwem, by przygotować odpowiedni grunt do zrealizowania swego dążenia rozrostu autorytetu i swych agend.

Począwszy od profesorów prawa i znawców skarbowości a skończywszy na towarzystwach ekonomicznych i rolniczych w związku nawet z przedstawicielami sądownictwa, wszystkie miarodajne czynniki pozyskano dla wypowiedzenia

się na rzecz takiego „wzmocnienia notarjatu w imię i dla dobra powszechnego“! [2]) Tak pojęty rozwój notarjatu poczytują jedni za wymóg liberalnego(!) ustroju gospodarczego, który za wzorem zagranicy u nas się ma utrwalić, a nadto za warunek porządku prawnego, (w hipotece) bez których grozi nam socjalizacja a nawet anarchja! [3]) „Z tego punktu widzenia koszta i obciążenie ludności skutkiem wprowadzenia przymusu notarjalnego w rachubę brane być nie powinny“. Inni znowu ze względów głównie fiskalnych a to z powodu złego stosunku władz skarbowych do społeczeństwa, nielojalności niektórych jego odłamów przy zeznawaniu i świadczeniu opłat i podatków na rzecz Skarbu Państwa, celem ulżenia administracji skarbowej i przysporzenia Państwu przychodów, uważają za stosowne i konieczne zapewnić sobie w maszynerji fiskalnej współdziałanie śruby notarjalnej a za ten współudział zapewniają notarjatowi z jednej strony przymus notarjalny przy wspomnianych czynnościach i aktach prawnych a z drugiej strony odpowiedni procencik z przychodów Skarbu Państwa przez notarjuszy wymierzonych i ściąganych.[4])

Jak daleko jednostronność tu idzie w parze z nieznajomością całokształtu problemu i niedocenieniem życiowych stosunków dowodzi fakt, iż Dr. Jerzy Michalski uważa, że kwestja przymusu notarjalnego w Małopolsce i jej załatwienie są tak nieodzowne i doniosłe dla skuteczności, a nawet możności przeprowadzenia nowej ustawy stemplowej, iż bez przymusu notarjalnego ta ustawa będzie wprost niewykonalną.

Inne opinje prawne i nieprawnicze innych związków i towarzystw jako nieistotne pomijamy.

A w całości rzeczy zaznaczamy:

Dziwnemi drogami kroczy myśl legislacyjna w Polsce. Łączy się u nas alogicznie i bezkrytycznie, djametralnie sprzeczne pojęcia prawne i urządzenia społeczne dla postawienia pewnej tezy względnie jej uzasadnienia. Cały rozwój ustawodawstwa idzie w tym kierunku, aby ludności dochodzenie i obronę prawa możliwie ułatwić i tanim kosztem uprzystępnić. Wszystkie niemal nowoczesne ustawodawstwa pozbywają się formalistyki, szablonu i biurokratyzmu, zarówno w normach, jak i instytucjach społecznych. U nas dzieje się wręcz przeciwnie. Ciągle i we wszelkich poczynaniach wygrywa się interes ogólny, interesy państwa i pod takim płaszczem i pozorem wprowadza się innowacje, które tym właśnie interesom wielce są szkodliwe.

Ogólniki takie i inne jak interesy ogółu, dobro powszechne, praworządność, wymiar sprawiedliwości i t. d. mają

---

[2]) Patrz: Prace i opinje w „Przeglądzie Notarjalnym“ Nr. 3—4. 1925.

[3]) Prof. Jaworski: O rozwój notarjatu, tamże.

[4]) Dr. Jerzy Michalski: Kwestje prejudycjalne dla projektu ustawy stemplowej, tamże.

być temi hasłami, które wszystko mają pokryć. Oświadczamy: przymus notarjalny winien być wogóle zniesiony, a przynajmniej do dopuszczalnego minimum ograniczony. W uporządkowanem społeczeństwie i państwie wszystkie stany winny być na równi traktowane.

Agresywność notarjatu względem nas adwokatów i naszego bytu zmusza nas do obrony koniecznej. We wykonaniu tejże podjąć musimy stary, znany postulat połączenia notarjatu z adwokaturą. Połączenie takie uczyni zadość postawionym wyżej zasadom i dezyderatom, zapobiegnie krzywdzie, a jest ono wykonalnem ze względu na powinowactwo zadań obu tych instytucji i wobec zamierzonej unifikacji.

Tak tedy niebezpieczeństwo jest poważne.

A wobec jego ogromu każdy głos w obronie naszego zagrożonego stanu jest ważkim i cennym.

To też z wdzięcznością przyjąć należy uderzenie na alarm i szczere wołanie o pomoc, wyrażone w artykule kol. Dra Przeworskiego. Lepiej późno, niż nigdy. A ja twierdzę jeszcze czas! Właściwy czas, ale też i ostatnia chwila dla opamiętania się, skupienia i wspólnego, odważnego i solidarnego wystąpienia — działania!

Jesteśmy w przededniu ustawodawczego ujednostajnienia życia prawnego na całości obszarów Rzeczypospolitej. Unifikacja ustawodawstwa, stworzenie jednolitej ustawy adwokackiej dla całego państwa, oto czas pracy i łożenia fundamentów życiowych dla nas adwokatów i naszych następców w zawodzie. Czego teraz i w tym zakresie nie uzyskamy, to na dziesiątki lat, może i generacje całe, dla nas przepadnie.

By zaś zdobyć należne nam prawa i utrzymać już nabyte, by posiąść i zachować należne nam stanowisko i możliwość życia, musimy się zorganizować dla walki o nasze prawa i odparcia ataków na nie. Życie jest wszędzie i na każdem polu walką o byt i prawo. W nowoczesnej demokracji wszyscy dla tych celów stanowo i zawodowo się organizują. Do tej organizacji przyłącza się prasa, ta druga i wypróbowana broń w tej walce. I istotnie, każdy niemal zawód u nas to zrozumiał i na tej drodze i przez te środki w granicach legalnych walczy o dziś i zdobywa lepsze jutro.

Jedynie adwokatura w Polsce od szeregu lat trupieszeje w swych bezsilnych i mało żywotnych Wydziałach, Radach i Korporacjach adwokackich. Żyje ona, a raczej wegetuje, przyodziana na zewnątrz we wyblakłą purpurę przeszłości, wstydząca się okazać prawdziwe oblicze nędzy teraźniejszości. Z tą próżną wyniosłością i bezcelową wstydliwością należy skończyć. Przeciwnie, musimy głośno i otwarcie wołać, że w adwokaturze dzieje się źle, że niebezpieczeństwo pogorszenia się sytuacji z każdym dniem się zwiększa. Musimy djagnostycznie stwierdzić przyczyny choroby i czynnie celową zastosować terapję, zarówno w interesie własnym, jak i ogółu.

Ostatnie nasze fachowe wydawnictwa i powyższy głos Kol. Dra Przeworskiego są zapowiedzią obudzenia się z letargu i przystąpienia do czynu. Oby jak najliczniejszych znalazły następców!

Po tych ogólnych, ilustracyjnych niejako uwagach przechodzę do meritum artykułu Kol. Dra Przeworskiego i do rzeczy samej. Z góry zaznaczam, że nie podaję tu żadnych gotowych projektów, ani nawet półprojektów. Rzucam tylko szereg myśli, które skromnem mem zdaniem, mogą być wytycznemi w poprawie bytu naszego stanu adwokackiego.

Autor artykułu dopatruje się przyczyny niedomogi i pauperyzacji adwokatury w jej hiperprodukcji, nadliczbowości w stosunku do zapotrzebowania ludności, następnie w nieodpowiedniem rozsiedlaniu się adwokatów tj. w nadmiernem ich skupianiu się w poszczególnych miejscowościach, a zwłaszcza po większych miastach.

Jako pozytywne wskazanie dla poprawy, podaje cyfrowe określenie liczby adwokatów dla każdej miejscowości jako jednostki terytorjalnej państwa, przy autonomicznej nominacji adwokatów dla każdej z nich, według pierwszeństwa zgłoszenia, a przy konkurencji zgłoszeń, wedle starszeństwa z listy zgłaszających się, a to przez stanową korporację adwokatów i z prawem kontroli co 5 lat.

Już z powyższych moich uwag wynika, że obecna mizerja w adwokaturze i jej postępowa pauperyzacja, nie są wyłącznem następstwem nadmiaru adwokatów, a nadto, że wskazany przez autora środek nie jest dostatecznym do uzdrowienia samego stanu, w każdym zaś razie nie jest jedyną do tego drogą. Proponowana pomoc przedstawia się de facto jako numerus clausus i to terytorjalny, który w naszych stosunkach życiowych i stanowych jest nie do przyjęcia, który spotkałby się ze zasadną opozycją adeptów palestry, a w końcu jako problem ustawowy, jest jako naruszenie konstytucji, niewykonalny.

Logicznie i życiowo każdy ma prawo do życia i bytu w granicach legalnych. Jeśli ktoś kosztem zdrowia, znacznych wkładów całą swą młodość i okres dojrzałości strawił na studjum prawniczem, zdał egzamina, uzyskał dyplom, odbył aplikację sądową i adwokacką, kilkuletnią i po przebyciu tych dróg ciernistych został wreszcie adwokatem, ma wprost bijologiczne, osobiste prawo wykonania adwokatury w miejscu swego uznania i wyboru. Ta wolność osobista i zawodowa ma zresztą za sobą wiekową tradycję i uświęcona jest wszędzie w obowiązujących ustawodawstwach. Już z tej racji adwokaci, zwłaszcza młodsi i kandydaci adwokatury przeciw proponowanej innowacji jako krzywdzącej, psychologicznie muszą i będą się bronić.

Pozatem jest remedura ta wedle nas nie do zrealizowania w drodze zwykłej ustawy jako naruszenie konstytucji Rzeczypospolitej, a w stosunku do grozy położenia niewystarczalną.

W myśl artykułu 101. Konstytucji każdy obywatel ma wolność obrania sobie na obszarze państwa miejsca zamieszkania i pobytu, przesiedlania się, niemniej wolność wyboru zajęcia i zarobkowania. Ograniczenia tych zasadniczych praw obywatelskich zwykła ustawa w moc i życie wprowadzić nie może. (Ale zwykłe rozporządzenia — np. paszportowe — mogą!... Przyp. Red.).

Można także dyskutować na temat, czy w Polsce — przypuściwszy usunięcie kordonów dzielnicowych — jest rzeczywiście nadmiar adwokatów. Statystyka Wielkopolski wykazuje przeciwieństwo takiego przyjęcia, ile że w całym szeregu siedzib sądów okręgowych i pokoju, daje się odczuwać tak dotkliwy brak adwokatów, że ludność znacznym kosztem posiłkować się tam musi adwokatami zamiejscowymi, nieraz z wielkiej odległości do tych sądów sprowadzanymi.

Ujednostajnienie adwokatury w całem państwie i zniesienie wszelkich kordonów, szykan i ograniczeń w przesiedlaniu się adwokatów z jednej dzielnicy do drugiej, ten nadmiar mechanicznie, w krótkim czasie wyrówna i usunie.

Wkońcu ograniczenie wolności osiedlania się adwokatów względnie zniesienie wolności osiedlenia i przesiedlenia się tychże, byłoby, naszem zdaniem, wstecznem i sprzecznem z naszemi zasadami i pojęciami demokratycznemi i w istocie swej stanowiłoby ono privilegium odiosum dla stanu adwokackiego. Przecież wszystkie inne zawody, zwłaszcza wolne, do dziś dnia cieszą się bezgraniczną swobodą właśnie w myśl zasady „laissez faire, laissez passer“, która bądź co bądź przynajmniej do dziś dnia jest podstawą życia i najprawdopodobniej w dalekiej jeszcze przyszłości będzie utrzymaną. Analogja z notarjatem nie zmienia naszego stanowiska, choćby ze względu na istotną odmienność tej instytucji oraz zadań i obowiązków tejże w porównaniu z adwokaturą.

A teraz przejdę przykładowo do tych środków pomocy i zarady, które położenie stanu adwokackiego w znacznej mierze poprawić mogą:

1) Zapewnienie adwokatom w przyszłem ustawodawstwie polskiem przy wymiarze sprawiedliwości przez wszelkie władze prawno-publiczne, a w szczególności w postępowaniu cywilnem, karnem, skarbowem i administracyjnem, w każdem ich stadjum, odpowiedniego udziału i ingerencji zgodnie z interesami ludności na wzór § 8. ustawy adwokackiej, (ordynacji) w Małopolsce obowiązującej, a to na obszarze całego państwa.

2) Wydanie już obecnie takiej ustawy dla pozostałych dzielnic t. j. Wielkopolski i Kongresówki.

3) Ustawowe zagwarantowanie zawodowego i zarobkowego wykonywania agend adwokackich na obszarze państwa wyłącznie dla adwokatów z wykluczeniem wszelkich innych osób i instytucji, do wykonania zadań adwokackich

ustawowo nieukwalifikowanych; (poradnie prawne, biura porad prawnych, biura pisania próśb, obrońcy sądowi bez kwalifikacji prawniczych i t. d.).

4) Wprowadzenie do powszechnej ustawy karnej postanowień karnych przeciw pokątnemu pisarstwu, a w międzyczasie wydanie odpowiedniej lex singularis.

5) Wydanie przez właściwe czynniki zakazu legalizowania przeróżnych instytucyj, mających za zadanie udzielanie porady lub pomocy prawnej, zwłaszcza w Kongresówce i Wielkopolsce i zaniechania udzielania takich koncesyj na przyszłość.

6) Zniesienie lex Matakiewicz.

My w adwokaturze mamy dosyć swoistej biedy. Sędzia z emeryturą jest zazwyczaj nielojalnym konkurentem. Mając minimum egzystencji zabezpieczone, podejmuje łatwo ryzyko przy wyborze osiedlenia, a najczęściej obniża stopę wynagrodzenia.

A co najważniejsza: łatwość przenoszenia się sędziów do adwokatury z czasem spowoduje, że sądy — z których jak donosi nam krakowski „Przegląd sądowy" w zeszycie sierpniowym, coraz więcej doświadczonych sił uchodzi,pozostaną bez należycie ukwalifikowanych sędziów.

Niemniej i względy fiskalne przemawiają przeciw zbyt łatwemu i wczesnemu przenoszeniu się sędziów w stan spoczynku. Przy zachowaniu w mocy lex Matakiewicz zachodzi niebezpieczeństwo, że z biegiem czasu i z utrwaleniem się tego stanu, sędziowie zadawalać się będą urzędowaniem tylko najwyżej przez lat 12 lub 18 a po upływie tego czasokresu stale przechodzić będą do adwokatury! W ten sposób lex Matakiewicz stać się może darem Danaów dla samegoż sądownictwa.

7) Na przypadek atoli zachowania w mocy lex Matakiewicz, należołaby w równej mierze dopuszczać adwokatów do sądownictwa przy policzeniu im na poczet służby i do emerytury ilości lat wykonywania praktyki w charakterze kandydata adwokackiego względnie adwokata.

8) Zniesienie Prokuratury Generalnej i jej Oddziałów na całym obszarze państwa i przekazanie zastępstwa władz państwowych, a zwłaszcza Skarbu państwa adwokatom wedle turnusu, przestrzeganego przez stanowe Korporacje adwokatów. Budżet państwowy i etat personalny wykazują w tej instytucji cały sztab urzędników, co niepomiernie i niepotrzebnie obciąża Skarb państwa. Przykład praktycznych Niemiec i innych państw zachodnich poucza, że adwokaci równie gorliwie, starannie i skutecznie i przy drobnym wydatku bronią interesu władz publicznych.

9) Wprowadzenie przymusowego ubezpieczenia adwokatów (w drodze ustawowej) na przypadek starości i niezdolności do pracy zawodowej oraz czasowej choroby.

Postulat ten uzasadniają stosunki faktyczne. Przeważna część adwokatów w tych przypadkach pozostaje bez środków do życia, skazana na pomoc Kolegów lub Korporacji a wdowy i sieroty często nawet już na dobroczynność publiczną.

10) Połączenie notarjatu z adwokaturą na całym obszarze Państwa i wydanie odpowiedniej ustawy tymczasowej do chwili wydania odpowiedniego ogólnego statutu dla całości Państwa. Uzasadnienie tego postulatu znachodzi się powyżej. Realizacja tego postulatu nikomu nie przyniesie szkody, będzie z pożytkiem dla ogółu i położy kres obecnym kolizjom.

Oto szkicowo nakreślone postulaty względem społeczeństwa i państwa dla poprawy i pomocy stanu adwokackiego.

Zrealizowanie ich zależy w znacznej mierze od adwokatów samych. Powiem bez przesady. Mimo pauperyzacji, pomimo nawet znacznej proletaryzacji intelektualnej, adwokaci w Polsce wykazują jeszcze tak wybitną umysłowość i szczególną ruchliwość, że przy swej rutynie, swej znajomości dróg i środków dla dochodzenia praw i odparcia krzywd, będąc w posiadaniu niepomiernych zasobów energji i możliwości twórczych, polscy adwokaci przy odpowiedniej inicjatywie i właściwem spożytkowaniu swych zalet w należnym czasie i miejscu, wywalczą niewątpliwie adwokaturze w państwie i społeczeństwie to stanowisko materjalne i moralne, które się jej w interesie i dla dobra ogółu bezspornie należy i jakie, w zrozumieniu tej prawdy, już wszędzie na zachodzie adwokaturze przyznano.

Awangardę w tej walce o prawa stanowić winni Koledzy adwokaci, piastujący wybitne godności i funkcje w miejscach decydujących, bez oglądania się na tanią popularność i bez względu na pomruk z dołu lub niezadowolenie z góry. Jest to ich obowiązkiem stanowym i społecznym, a powiedziałbym nawet ludzkim.

A wkońcu pewne dezyderaty wobec nas, adwokatów samych! Walka o prawo jest walką czynami, nie zaś słowami. Należy adwokatom czynić i działać, jeśli pragną poprawy swego stanu. Adwokatura w Polsce winna jak najrychlej stworzyć jednolity i solidarny front myślenia i działania, utworzyć jak najprędzej ogólno-państwową organizację zawodową,ześrodkować dla realizacji swych celów prasę stanową i fachową, stale oddziaływać na opinję publiczną, czynniki miarodajne w społeczeństwie i państwie. A gdy to zaistnieje, ustąpią również niedowierzanie i uprzedzenie względem adwokatury, a jej wykonawcy mając byt materjalny zabezpieczony, bez wątpienia świadomi i pomni swych obowiązków względem ogółu, spełnią zaszczytnie to posłannictwo w cywilizacji i praworządności, do którego instytucja adwokatury w pochodzie dziejów została powołaną.

ADWOKAT DR. IGNACY MAHLER.

Postanowienia karne nowej ustawy o państwowym podatku przemysłowym.

Z dniem 1 stycznia 1926 r. wchodzi w życie ustawa o podatku przemysłowym z 15 lipca 1925 r., ogłoszona w Dz. U. R. P. Nr. 79, poz. 550, normująca obowiązek podatkowy przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych, zajęć przemysłowych i zawodów wolnych, w miejsce dotąd obowiązującej ustawy z 14 maja 1923 r. Dz. U. R. P. Nr. 58. Przedmiotem tego artykułu będzie omówienie postanowień karnych nowej ustawy; objęte sa one art. 96—118 ustawy, a odnoszą się do nich §§ 93 i 94 Rozporz. wykon. z dnia 8 sierpnia 1925 r. Dz. U. Nr. 82, poz. 560. Cztery przestępstwa podlegają orzecznictwu Sądów karnych (powiatowych, pokoju), inne orzecznictwu władz skarbowych.

I. Orzecznictwu Sądu podlegają:

1) Złożenie nieprawdziwego zeznania (art. 105).

Przestępstwo objęte tym artykułem popełnia, kto w celu uchylenia od ustawowej powinności podatkowej siebie, lub osoby przez siebie zastępowanej, świadomie poda w zeznaniu o obrocie, względnie w wyjaśnieniu co do obrotu, złożonem na skutek wezwania władzy podatkowej (art. 75 ust.) nieprawdziwe wiadomości, które mogą się przyczynić do udaremnienia wymiaru lub uszczuplenia należnego podatku. Karą jest 2 do 20-krotna suma uszczuplonego podatku, a w razie okoliczności obciążających kara aresztu do 3-ch miesięcy.

Zauważyć należy, że tylko złożenie fałszywego zeznania, stanowi przestępstwo z art. 105. Zapodanie nieprawdziwych okoliczności w innych podaniach i deklaracjach do władzy skarbowej w sprawie podatku przemysłowego (np. podpisanie fałszywej deklaracji celem wykupna świadectwa przemysłowego niższej kategorji) karze nie podlega. Również nie podlega karze z tego artykułu przemilczenie pewnych okoliczności w zeznaniu lub niezłożenie wcale zeznania przez płatników do tego zobowiązanych nawet w zamiarze uszczuplenia przez to należnego podatku; w tym wypadku spotykają płatnika tylko skutki zaoczności, t. j. niemożność odwołania się od wymiaru (art. 86) i kara porządkowa (art. 103).

§ 239 austrj. ustawy o podatku dochodowym, którego dosłownem tłumaczeniem jest nasz art. 105, karał natomiast nawet świadome przemilczenie jako zatajenie podatku.

Czynny żal.

Karygodność przestępstwa (art. 105) gaśnie, gdy winny sprostuje lub uzupełni swe zeznanie lub wyjaśnienie wobec właściwej władzy skarbowej, zanim ona otrzyma wiadomość o przestępstwie (art. 116, ust. 2).

Postanowienie to jest znacznem zaostrzeniem dotąd obowiązującej ustawy, wedle której karygodność z art. 105 (dawniejszy

art. 106) gasła, jeżeli płatnik sprostował zeznanie, zanim przeciw niemu wpłynęło doniesienie do sądu; dotąd wystarczało wniesienie dodatkowego zeznania do władzy podatkowej, nawet po lustracji lub po rewizji ksiąg, o ile władza skarbowa jeszcze do sądu nie wniosła doniesienia.

Obecnie sprostowanie to i wniesienie dodatkowego zeznania będzie mogło nastąpić jedynie wtedy, nim władza skarobwa dowie się o przestępstwie, tj. najpóźniej do chwili, kiedy lustrator o niem władzy skarbowej doniesie.

Nadmieniamy, że przy złożeniu nieprawdziwego zeznania do podatku majątkowego (art. 73 ust.) może płatnik bezkarnie jak przedtem sprostować swe zeznania, zanim władza sądowa o przestępstwie się dowie. Przestępstwo z art. 73 ust. o podatku majątkowym z dnia 11 sierpnia 1923 r. Dz. U. Nr. 94 — brzmienie jego jest dosłowne to samo, jak art. 105 ust. o podatku przemysłowym — może być umorzone czynnym żalem wedle art. 82 ust., 2 ust. o podatku majątkowym, który zaostrzenia czasowego tak, jak je art. 116 ust., 2 ust. o podatku przemysłowym teraz wprowadza — nie zna.

2) Prowadzenie nierzetelnych ksiąg handlowych w celu uszczuplenia dochodu skarbowego, podlega karze 2—20-krotnej sumy uszczuplonego, lub narażonego na uszczuplenie podatku, ponadto w razie okoliczności obciążających, karze aresztu do 6-ciu miesięcy (art. 106).

Jestto nowe przestępstwo, nieznane obecnie obowiązującej ustawie. Nowa ustawa znosi wogóle księgę obrotu, do prowadzenia której są obowiązani jeszcze do 31 grudnia 1925, kupcy I i II kategorji, oraz przemysłowcy I—V kategorji.

Ustawa o podatku przemysłowym nie nakłada w zasadzie na nikogo obowiązku prowadzenia ksiąg handlowych; jeżeli jednak płatnik księgi te prowadzi (sc. księgi handlowe wedle przepisów ustawy handlowej) i powoła się na nie w zeznaniu o obrocie, wtedy Komisja szacunkowa musi (art. 76 ust. 3) obrót ustalić zgodnie z zeznaniem, o ile uzna księgi za rzetelne; tylko w wypadku art. 7 lit. *a)* i *b)*, tj. w wypadkach stosowania ulgowej stawki podatkowej musi odnośny płatnik prowadzić księgi handlowe, gdyż inaczej płaci stawkę normalną.

Przestępstwem z art. 106 będzie powołanie się przez płatnika na księgi handlowe w zeznaniu, jeżeli okażą się potem nierzetelne. Nierzetelne będą księgi, jeżeli podają obroty niższe od rzeczywistych, albo podają obroty towarów uprzywilejowanych, które płacą niższą stawkę wedle nowej ustawy, zamiast towarów opłacających stawkę normalną, wreszcie jeżeli konstruują stosunek komisu, podczas gdy zachodzi sprzedaż na własny rachunek.

Nie będzie zd. m. tego przekroczenia przy prowadzeniu przez płatnika nierzetelnych zapisków handlowych, lub ksiąg podręcznych, które przedkłada lustratorom przy rewizji przedsiębiorstwa, gdyż nie są one księgami handlowemi. Tak samo nie zachodzi to przestępstwo w wypadku, jeżeli płatnik prowadzi nierzetelne księgi z innych przyczyn, np. dla umożliwienia defraudacji podatków po-

średnich, opłat stemplowych itp., a księgi te wpadną w ręce lustratorów przy kontroli przedsiębiorstwa — jeżeli tylko nie powołał się na nie w zeznaniu.

Karygodność przestępstwa art. 106 zaistnieje tylko wtedy, jeżeli płatnik na nierzetelne księgi w zeznaniu się powoła, wobec czego będzie zachodził prawie zawsze zbieg przestępstw z art. 105 i 106.

3) Niedopuszczenie lustratorów do wykonywania kontroli, lub przeszkodzenie im w wykonaniu tejże, stanowi przekroczenie z art. 96 i jest karane aresztem do trzech miesięcy, lub grzywną do 1000 złotych.

4) Naruszenie obowiązku milkliwości: Członkowie komisji, ich zastępcy, powołani na posiedzenie Komisji, którzy nie zachowują tajemnicy powziętych na Komisji wiadomości o położeniu majątkowem płatników, ulegają grzywnie do 1000 złotych, a przy okolicznościach obciążających także karze aresztu do 6-ciu miesięcy.

Powyższe 4 przestępstwa podlegają orzecznictwu powszechnych sądów karnych (powiatowych, względnie sądów pokoju).

Przez karę aresztu rozumieć należy, jeżeli orzeczono karę nie przenoszącą 6-ciu tygodni, zwykły areszt (art. 21 ros., k. k. § 244 austr. u. k. i § 18 niem. u. k.). W razie kary wyższej, będzie nią na obszarze, gdzie obowiązuje rosyjski kk. i niem uk. więzienie, a na obszarze, gdzie obowiązuje ustawa austrjacka ścisły areszt (§ 245 u. k.).

Kary pieniężne — wpływają one na rzecz skarbu — w razie niemożności ich ściągnięcia, ulegną zamianie na areszt stosownie do przepisów dzielnicowych ustaw karnych — nie wyżej jednak, jak na 6 miesięcy.

Za kary pieniężne, nałożone na pełnomocnika płatnika (vide wyżej ad 1. i 2.) odpowiada płatnik posiłkowo. Odwołanie wnieść może zasądzony i płatnik.

II. Przestępstwa podlegające orzecznictwu władz skarbowych.

Wszystkie inne przekroczenia ustawy o podatku przemysłowym podlegają orzeczeniu władz skarbowych, względnie komisji szacunkowych. Należą tu:

1) nieokazanie ksiąg lub zapisków lustratorom (art. 97) — kara grzywna 50—500 złotych;

2) prowadzenie przedsiębiorstwa bez świadectwa przemysłowego lub bez należytego świadectwa przemysłowego art. 98 — kara: 3-krotna różnica świadectwa przemysłowego;

3) nieumieszczenie w przedsiębiorstwie na miejscu widocznem świadectwa przemysłowego, względnie nieokazanie go lustratorowi art. 99 — kara 5—100 złotych;

4) niezaopatrzenie zakładu handlowego lub przemysłowego w szyld art. 100 — kara jak wyżej pod 3);

5) zaniedbanie przepisów porządkowych co do zmiany wła-

ściciela przedsiębiorstwa lub miejsca wykonywania tegoż (artyk. 101) — kara grzywna od 5—100 złotych;

6) niezgłoszenie zagubienia świadectwa przemysłowego (art. 102) — kara jak pod 5);

7) niezłożenie zeznania o obrocie w terminie lub przedstawienie w zeznaniu o obrocie niezupełnych danych (przemilczenie) stanowi przekroczenie z art. 103 i ulega karze od 50—500 złotych;

8) nieprzedłożenie mimo wezwania władzy w wyznaczonym terminie ksiąg handlowych lub nieudzielenie wyjaśnień co do obrotu (art. 104) — kara 10—500 złotych.

Winni kilku wykroczeń przeciwko przepisom ustawy, podlegają karze pieniężnej za każde z tych wykroczeń z osobna.

Co do kary pozbawienia wolności należy stosować odnośne przepisy powszechnych ustaw karnych.

III. Środki prawne.

Przeciw wyrokom, wydanym przez powszechne sady karne, t. j. za przekroczenia art. 96, 105, 106 i 107 przysługują zasądzonym środki prawne, dopuszczalne procedurą karną, odnośnej dzielnicy. Przeciw wszystkim innym orzeczeniom karnym, wydanym przez władze skarbowe mogą zasądzeni, albo:

a) odwołać się w terminie 14-dniowym do władzy administracyjnej II Instancji, która rozpatruje sprawę ostatecznie;

b) albo żądać rozpatrzenia sprawy przez sąd (artykuł 113).

W wypadku ad a) wnosi się odwołanie do władzy podatkowej, która orzeczenie wydała.

W wypadku ad b) wnosi zasądzony podanie do władzy skarbowej z wnioskiem na odstąpienie sprawy sądowi, gdyż wnosi na rozpatrzenie jej przez sąd.

W tym wypadku władza skarbowa odstępuje akta sądowi powiatowemu karnemu (sądowi pokoju), który przeprowadza postępowanie w trybie przewidzianym procedura karną, stosując przepisy §§ 459—469 ustawy o postępowaniu karnem.

Obwiniony, który wybierze drogę odwołania do władz skarbowych, traci drogę odwołania do sądu..

Przepisy te, znane także obecnie obowiązującej ustawie i ust. o podatku majątkowym (art. 79), stanowią zupełną nowość w naszem ustawodawstwie skarbowem, gdzie kompetencje władzy administracyjno - skarbowej i sądowej są zupełnie ściśle rozgraniczone i gdzie władza sądowa nie może w toku instancji korygować orzeczeń władz administracyjnych.

System ten znany był w ustawodawstwie skarbowem pruskiem, gdzie środki prawne od orzeczeń skarbowych wnoszono w niektórych wypadkach do Sądu.

Sąd rozpatruje tu całą sprawę na nowo, bada winę, uwalnia, lub wymierza karę, która nie może być nigdy wyższą niż kara przez władzę skarbową wymierzona. Wynika to ze stylizacji art.

113, który wniosek na rozpatrzenie sprawy przez sąd nazywa „odwołaniem do sądu".

I tak, jeżeli kupiec wykupił świadectwo III kat. handlowej, a władza skarbowa jest zdania, że powinien wykupić świadectwo II kategorji (wyższej) i z tej przyczyny uznała go winnym przekroczenia z art. 89 i zasądziła na karę — to w razie odwołania do sądu, sąd będzie rozpatrywał w toku instancji, czy zachodzą w danym wypadku wymogi II czy III kategorji handlowej. Jeżeli sąd uzna III kategorję handlową za wystarczającą i uwolni obwinionego, w takim razie to orzeczenie sądowe będzie dla władzy wiążące także w kwestji czysto skarbowej, mianowicie w sprawie zaklasyfikowania przedsiębiorstwa do odnośnej kategorji.

W tym wypadku sąd orzeka ostatecznie w kwestji administracyjno-skarbowej i koryguje w toku instancji orzeczenie tej władzy [1].

Odwołania do władz skarbowych i do sądu nie wstrzymują wykonania kary, z wyjątkiem kary pozbawienia wolności i z wyjątkiem kary pieniężnej z art. 98 (prowadzenie przedsiębiorstwa bez świadectwa przemysłowego lub bez należytego świadectwa). W tym ostatnim wypadku kara jest ściągalna po wydaniu orzeczenia przez władzę skarbową II Instancji, lub w razie odwołania się do sądu po zapadnięciu wyroku I Instancji.

Orzeczenia władz administracyjno - skarbowych II instancji są ostateczne.

IV. Przedawnienie.

Odpowiedzialność za przestępstwa karane przez sąd wyżej pod I. — 1) 2) i 4), t. j. z art. 105, 106 i 107 gaśnie po upływie trzech lat, licząc od dnia popełnienia czynu przestępnego.

Inne wymogi przedawnienia ustawy karnej nie są wymagane. Wszystkie inne przestępstwa przedawniają po dwóch latach od dnia popełnienia czynu przestępnego.

Cudzoziemiec przed sądem polskim

przez **Dra Zygmunta Fenichla.**

W pracy tej — jak to z tytułu się okazuje, mam zamiar omówić nie prawne stanowisko cudzoziemca w ogólności, lecz jedynie jego stanowisko przed sądem polskim cywilnym. Problem ten jest problemem stanowiska państwa wobec cudzoziemców. Z tego powodu

---

[1] Uwaga Konstytucja z 17 marca 1921 zapowiada w art. 72 przeprowadzenie w drodze ustawy zasady, że od orzeczeń karnych władz administracyjnych, zapadłych w II Instancji, będzie przysługiwało stronom prawo odwołania się do właściwego sądu. Zasada ta znalazła dotąd zastosowanie częściowe w przepisie art. 113 ustawy o podatku przemysłowym i art. 79 ustawy o podatku majątkowym, dopuszczających odwołanie do Sądu od orzeczeń karnych I instancji. Ogólnej ustawy w sprawie sądownictwa administracyjnego dotąd niema i zasada art. 72 konstytucji jest pozatem postulatem de lege ferenda.

problem procedury cywilnej staje tu w łączności z kwestjami prawa międzynarodowego i konstytucyjnego. Dlatego to przedstawię prawa cudzoziemców wedle konstytucji polskiej, wedle układów międzynarodowych, w szczególności wedle układów handlowych przez Polskę zawartych, wedle konwencji Haskiej oraz procedury cywilnej. Chodzi mi głównie o stanowisko obcokrajowca przed sądem polskim, w szczególności o sprawę kaucji aktorycznej i prawo ubogich. Wyłączam tu kwestję prawa materjalnego a także kwestję właściwości sądu.

Z tego powodu należy w krótkości omówić stanowisko cudzoziemca wedle prawa międzynarodowego w ogólności. W dawniejszych czasach cudzoziemiec był zupełnie pozbawiony obrony prawnej. Dziś państwo udziela mu tej ochrony a wedle zdaniae Heilborna, wyrażonego we „Völkerrecht" w encyklopedji Holtzendorfa, udzielenie tej ochrony nie jest zależne od dobrych stosunków z danem państwem, owszem trwa ono nawet w razie wybuchu wojny.

Równouprawnienie cudzoziemca z krajowcem jest dziś w prawie karnem, prywatnem i procesowem regułą, od której istnieją liczne wyjątki (np. ocena zdolności prawnej wedle legis patriae, ograniczenia co do nabycia nieruchomości przez cudzoziemców ustawa z 1920 r. w Polsce). Równouprawnienie to rozciąga się też na obowiązki prawa publicznego jak np. płacenie podatków, korzystanie z ubezpieczeń społecznych itd. Cudzoziemcy nie korzystają jednak z praw politycznych, jak prawa wyborczego, stowarzyszania się, petycji, nie mają też obowiązków, jak obowiązku służby wojskowej, piastowania urzędu sędziego przysięgłego itd.

Profesor Cybichowski uważa, w swem dziele „Polskie prawo państwowe", że trudno ogólnie określić różnicę położenia prawnego cudzoziemca i obywatela, a można to zrobić jedynie odnośnie do poszczególnego państwa. Możność ograniczenia praw cudzoziemców względnie uprzywilejowania własnych poddanych, stanowi właściwą cechę, odróżniającą stanowisko prawne obywatela od cudzoziemca.

Stanowisko cudzoziemców w Polsce reguluje konstytucja art. 95, w rozdziale o powszechnych obowiązkach i prawach obywatelskich. Tytuł rozdziału tego jest o tyle nieścisły, gdyż prawa w tym rozdziale zawarte, dotyczą nietylko obywateli, lecz także i cudzoziemców, a niektóre prawa nie są wcale powszechnemi. Niektórzy uważają, że zbyteczne jest poświęcenie rozdziału prawom tym, skoro one mają charakter ogólnikowy, a jednostka może z praw tych korzystać po ich rozwinięciu przez ustawy. Prof. Jaworski powiada w swej konstytucji str. 622, że rozdział ten ma charakter programu.

Czy stanowisko to jest słuszne, okaże się z uwag następnych.

Art. 95 konstytucji brzmi: Rzeczpospolita polska zapewnia na swoim obszarze pełną ochronę życia, wolności i mienia wszystkim bez różnicy pochodzenia, narodowści, jezyka lub religji. Cudzoziemcy używają pod warunkiem wzajemności równych praw z obywatelami państwa Polskiego, oraz mają równe z nimi obowiązki, o ile ustawy wyraźnie nie wymagają obywatelstwa polskiego".

Wedle Prof. Komarnickiego („Polskie prawo polityczne") obo-

wiązuje ta zasada konstytucji co do ochrony życia, wolności i mienia z zastrzeżeniem klauzuli wzajemności. Zdanie to wydaje mi się mylne, gdyż ustęp 1 art. 95 mówi o zapewnieniu ochrony wszystkim, a nie robi różnicy między obywatelami a cudzoziemcami, którą zna ustęp 2 i nie wymaga w odróżnieniu od ustępu 2 wzajemności. Jasną jest rzeczą, że wedle tego postanowienia nie wolno okradać, kaleczyć, zabijać obcokrajowca, bez względu na wzajemność, o której mówi jedynie ustęp 2 art. 95. Nie można ograniczać bowiem ochrony praw przez uzależnienie jej od wzajemności, skoro konstytucja tego nie wymaga. Dla naszego problemu stanowczy tu jest ustęp 2, który nadanie uprawnień cudzoziemcom uzależnia od stosowania wzajemności.

A jak się ma sprawa praw cudzoziemców przed sądem polskim na podstawie umów międzynarodowych zawartych przez Polskę? Tu podnieść należy że Polska nie zawarła dotąd ani jednego traktatu o międzynarodowej pomocy prawnej. We wykonaniu art. 19 an. I. traktatu wersalskiego z 28 VI. 1919, Polska przystąpiła od dnia 24 II. 1922 do konwencji międzynarodowej o przewozie towarów kolejami żelaznemi z 14 X. 1890, ze zmianami z 1895, 1898 i 1906. Do konwencji tej należą Belgja, Dania, Francja, Niemcy, Rosja, Rumunja, Szwajcarja i Włochy.

Konwencja ta reguluje przewóz towarów z jednego kraju do drugiego, reguluje opłaty, oraz odpowiedzialność koleji, za zaginięcie lub uszkodzenie towaru. Wedle art. 56 tej konwencji, wyroki sądowe, zapadłe na zasadzie jej postanowień w sądach właściwych przy postępowaniu spornem lub zaocznem, po uprawomocnieniu się ich, zgodnie z obowiązującemi sąd ten przepisami, wykonywane są przez władze właściwe państwa, gdzie wyrok jest wykonalny. Zabezpieczenie kosztów sądowych (cautio judicatum solvi) w sprawach, wynikłych z umowy o przewóz międzynarodowy, nie może być wymagane.

To jest jedyna dotąd umowa w kwestji wykonywania wyroków zagranicznych, ratione materiae, ograniczona.

Obecnie omówię prawa cudzoziemców przed sądem wedle traktatów handlowych przez Polskę zawartych. Polska weszła na drogę traktatów handlowych po pokoju Ryskim z Rosją. Dotąd zawarła Polska 15 traktatów handlowych z poszczególnymi państwami. Opieram się tu jedynie na traktatach ogłoszonych w Dzienniku Ustaw. P. Zygmunt Gawroński, określa w pracy swej „Nasze traktaty handlowe", że celem traktatu jest „zabezpieczenie obywatelowi, towarowi i fladze handlowej słusznych praw". Nas tu naturalnie obchodzi jedynie ochrona praw osobowych, a w szczególności sprawa dostępu do sądu.

W traktatach tych odróżnić można prawa jednostek i prawa spółek. Wśród tych traktatów możemy rozróżnić 4 grupy, a mianowicie a) traktaty, które nie wspominają o prawach jednostek (Francja i Islandja), b) traktaty, które traktują cudzoziemca na równi z krajowcami (Szwajcarja, Rumunja, Włochy, Austrja, Finlandja, Danja), c) traktaty, które traktują na równi z krajowcami z wyjątkiem kaucji aktorycznej i prawa ubogich (Belgja; Holandja i Turcja), i d) traktaty, które żądają wzajemności (Japonja, czę-

ściowo Anglja i S. H. S. Osobno omówię umowę z Gdańskiem.

ad a) Uderza nas brak odpowiednich przepisów o prawach jednostek w traktacie z Francją z 6 II. 1922. Jestto przecież traktat zawarty nie tylko z głównym sprzymierzeńcem politycznym ale też jest on typowy dla stosowania klauzuli największego uprzywilejowania. Traktat ten powiada w art. 16, że spółki handlowe i prywatne, utworzone zgodnie z prawem jednego z obu, krajów będą mogły, podporządkowując się prawodawstwu krajowemu, osiadać na jego terytorjum, oddawać się zajęciu itd. Spółki te będą miały łatwy i wolny dostęp do sądownictwa obu krajów. Jak się więc ma w tym wypadku sprawa z kaucją aktoryczną i prawem ubogich?

Wedle § 57 p. c. austr. obcokrajowcy nie mają obowiązku zabezpieczenia kosztów procesowych, o ile wedle praw państwa do którego powód należy, obywatele polscy w takim samym wypadku do zabezpieczenia kosztów procesowych nie są obowiązani.

Przepis ten żąda więc stosowania wzajemności i zgodny jest z art. 95, ust. 2 konstytucji. Prawo ubogich przyznaje się wedle § 63 p. c. austr. obcym pod warunkiem wzajemności. Odnośnie więc do obu tych uprawnień Francuz w Polsce lub Polak we Francji korzystają z praw tych pod warunkiem wzajemności. Nie wystarcza tu, jak słusznie podnosi Pollak, w swym systemie procedury cywilnej faktyczne lub zwyczajowe uwalnianie od składania kaucji, lecz musi się to odbywać na podstawie ustawy.

Co znaczą te słowa, że spółki będą miały łatwy i wolny dostęp do sądownictwa, których to wyrażeń używają wszystkie prawie traktaty, prócz traktatu z Anglją. Traktat handlowy z Anglją nie mówi o dostępie do sądów, lecz o zdolności sądowej i to właśnie rozumieć należy przez wyrażenie „dostęp do sądów".

Prof. Fierich w uzasadnieniu do projektu procedury cywilnej (drukowane w Czasopismie prawniczem i ekonomicznem 1921) rozumie przez zdolność sądową, zdolność być stroną w procesie, co się pokrywa ze zdolnością prawną w prawie cywilnem, uważa jednak, wprowadzenie zdolności sądowej do procedury cywilnej za niekonieczne, gdyż wystarcza pojęcie zdolności procesowej.

Także traktat handlowy i nawigacyjny z Islandją z 22 III. 1923 mówi jedynie o łatwym dostępie spółek do sądów, czyli nadaje im zdolność sądową.

ad b) Druga grupa traktatów jest największa. Stawia ona co do praw obcokrajowca na równi z obywatelem. Traktaty te cechuje odróżnienie praw jednostek od praw spółek, różnica jednak co do spółek zachodzi odnośnie do zakresu przepisów.

Typowym jest traktat z Rumunją z 1 VII. 1921. Wedle art 2, ustęp 2 obywatele jednej z układających się stron, będą mieli prawo dostosowując się do praw krajowych, występować w sądach bądź jako pozwany, bądź jako pozywający i pod tym względem będą oni korzystali ze wszystkich praw i immunitetów przysługujących krajowcom i jak ci, będą mieli prawo posługiwać się w każdej sprawie adwokatami i pełnomocnikami. Wedle art. 9, ustęp 1 tego traktatu spółki akcyjne i inne spółki handlowe, przemysłowe i finansowe, łącznie ze spółkami ubezpieczeń będą miały wolny i łatwy dostęp

do sądów obydwu krajów. Te same postanowienia zawiera traktat z Szwajcarją z 27 VI. 1922 (art. 2 ust. 2 i art 3) i traktat z Włochami z 12 V. 1922 (art. 2 i art. 3), jedynie postanowienia o spółkach w odróżnieniu od traktatu z Rumunją odnoszą się tylko do spółek cywilno - prawnych i handlowych.

Traktat handlowy z Austrją z 25 IX. 1922, zawiera odnośnie do praw jednostek tesame postanowienia w art. 3, co traktat z Rumunją, postanowienia zaś co do spółek nie odnoszą się do spółek finansowych i towarzystw ubezpieczeń. Nadto zawiera art. 19 tego traktatu przepis, że obie strony dołożą starań, by były stosowane postanowienia konwencji międzynarodowej kolejowej 1890 (o czem wyżej była mowa). Do tej grupy traktatów zaliczam też umowę z Danją, z 22 III. 1924 (art. XVIII i XIX) i z Finlandją z 10 XI. 1923 (art. 2 i 3).

Wedle tych więc traktatów cudzoziemiec ma równe prawo z krajowcami, nie składa więc kaucji aktorycznej i może żądać przyznania prawa ubogich.

ad c) Do grupy tej należą państwa, które stawiają cudzoziemca na równi z krajowcem, wyłączają jednak z tej równości sprawę kaucji aktorycznej i prawo ubogich. Wedle traktatu z Belgją z 30 XII 1922, art. 2, ustęp 2 są prawa jednostek uregulowane jak w traktacie z Rumunją. To samo dotyczy i spółek. Jedynie w załączniku do tego traktatu wyjaśnili kontrahenci, że co się tyczy postanowienia, w myśl którego obywatele obu stron będą mieli prawo występować w sądach przed trybunałami na stopie równości, nie stosuje się to do bezpłatnej pomocy sądowej, do zwolnienia od kaucji judicatum solvi, do zarządzania spadkiem ruchomym, ani do stosunku względem wierzyciela, obywatela układających się stron, ogłoszonego jako bankruta na terytorjum drugiej strony, gdyż kwestje te zarezerwowane są do układów specjalnych.

Także traktat handlowy i nawigacyjny z Holandją z 30 V. 1924 reguluje prawa jednostek i spółek w art. II. i III. analogicznie jak traktat z Rumunją, odnośnie zaś do kaucji aktorycznej i prawa ubogich, tak samo jak traktat z Belgją z tą jedynie różnicą, że zaznacza wyraźnie, że ograniczenie to dotyczy też spółek.

Umowa handlowa z 5 XII 1923 z Turcją nie zawiera żadnych przepisów o sprawach osobowych, gdyż w tym celu zawarto t. zw. konwencję osiedleńczą. Art. 7 postanawia, że zdolność prawna i prawo występowania przed sądami będą określone podług ustawy ich kraju pochodzenia, art. zaś 9 postanawia, że obywatele każdej ze stron będą korzystali z takiej samej opieki prawnej i sądowej jak krajowcy. Wobec tego będą oni mieli swobodny i łatwy dostęp do trybunału, będą występować w sądach na tych samych warunkach co krajowcy z zastrzeżeniem przepisów, dotyczących kaucji judicatum solvi i prawa ubogich, które będą traktowane według prawa miejscowego dopóki obie strony nie uregulują tych spraw w osobnej konwencji.

Należy się spytać czy wobec postanowień odnośnie do tej grupy traktatu obywatele państw ad b), a więc Szwajcarji, Austrji itd. są zwolnieni od kaucji aktorycznej?, czy też należy interpretować w ten sposób, że równość z krajowcami nie dotyczy tych

dwóch uprawnień. Przed wojną światową bowiem sprawy te regulowano odrębnemi umowami. Austrja zawarła traktaty co do prawa ubogich z Francja 1879, z Belgją, z Włochami 1883, z Szwajcarją 1884, z Niemcami 1886, mimo że z państwami innemi istniały odrębne traktaty handlowe, stawiające cudzoziemca na równi z krajowcem. W Polsce rozp. Ministr. spraw. z 12 VI. 1920 a w Czechach reskryptem z 22 I. 1920 zwolniono obywateli obu stron na zasadzie wzajemności od składania kaucji aktorycznej. Wydawałoby się więc, że wobec braku specjalnych przepisów równouprawnienie przed sądem cudzoziemca z obywatelem nie odnosi się do kaucji aktorycznej i prawa ubogich. Zdanie takie byłoby jednak mylne, gdyż interpretując równość obcokrajowca z obywatelem ściśle, mysimy dojść do tego wniosku, że cudzoziemiec ma mniejsze prawa niż obywatel, wobec czego od składania kaucji jest uwolniony.

W każdym razie do umów z Belgją, Holandją i Anglją stosowany być musi art. 95 konstytucji, który nie jest tylko programowym, jak uważa prof. Jaworski, ale w braku szczegółowszych przepisów, konkretnem postanowieniem..

ad d) Do ostatniej grupy traktatów należą umowy z Anglją, S. H. S. i Japonją. Wedle traktatu z Anglją z 26 XI. 1923, spółki cywilne i handlowe mają zdolność sądową a obywatele będą korzystali pod każdym względem z tych samych praw, przywilejów, wolności i zwolnień, co poddani lub obywatele państwa najbardziej uprzywilejowanego. Przepis ten należy interpretować w ten sposób, że gdy krajem najbardziej uprzywilejowanym jest kraj, którego obywatele są na równi stawiani w obcem państwie z krajowcami, obywatele angielscy także tych praw używają. Z tego powodu formalnie należy Anglja do obecnej grupy, materjalnie zaś do grupy 3. To samo odnosi się do traktatu z królestwem Serbów Kroatów i Słoweńców (S. H. S.) z 23 X. 1922.

Odmiennie sprawę stawia traktat handlowy z Japonją z 7 XII. 1922, który postanawia w art. 1, że poddani lub obywatele każdej ze stron będą mieli łatwy dostęp do sądu i wogóle będą mieli pod warunkiem wzajemności te same prawa i przywileje co krajowi poddani, lub obywatele, we wszystkiem, co dotyczy wymiaru sprawiedliwości. Co do spółek traktat ten zawiera postanowienia jak traktat z Rumunją.

Odrębnie należy omówić umowę zawartą z Wolnem miastem Gdańskiem, w celu wykonania art. 61 umowy z 24 X. 1922 o zabezpieczeniu kosztów procesowych i zaliczki na koszta procesowe. Podkreślić należy, że umowa z Gdańskiem nie należy do umów międzynarodowych, gdyż Gdańsk mimo brzmienia art. 1 swej konstytucji nie jest państwem, lecz jedynie wolnem miastem, co też Liga Narodów w orzeczeniach swych stwierdziła. Wedle art 1 tej umowy obywatele jednej ze stron, występujący jako powodowie, lub interwenienci na terytorjum drugiej strony, wolni są od składania kaucji celem zabezpieczenia kosztów.

Orzeczenie sądowe, skazujące na zapłacenie kosztów procesowych jest wykonalnem na terytorjum drugiej strony.

Nadto stwierdziły obie strony w art. 7, że w razie przystąpienia

obu stron do konwencji Haskiej z 1905 umowa niniejsza pozostaje w mocy.

Jak się ma rzecz z konwencja Haską z 17 VII 1905 dotyczącą kilku kwestji prawa międzynarodowego prywatnego w zakresie procedury cywilnej i jaki jest stosunek Polski do niej?

Art. 287 traktatu wersalskiego przywraca moc obowiązującą konwencji tej z 1905, zastrzegając, że przywrócenie to nie działa w stosunku do Francji, Portugalji i Rumunji. Wedle zapatrywania p. Babińskiego, wyrażonego w Ruchu prawniczym i Ekonomicznym zeszyt 2, z 1924, obowiązuje konwencja ta Austrję, Belgję, Danję, Hiszpanję, Holandję, Niemcy, Norwegję, Szwajcarję, Szwecję, Węgry i Włochy. Również obowiązuje ona Francję, Portugalję i Rumunję, ale nie w stosunku do Niemiec, Austrji i Węgier.

Wedle układu tego, który zgodny jest z poprzednim z 1896, są obywatele kontrahentów wolni od składania kaucji aktorycznej, mogą też uzyskać prawo ubogich a zasądzenie na zapłatę kosztów stanowi tytuł egzekucyjny w drugiem państwie.

Ustawą polską z 12 V. 1922, upoważnił Sejm Rząd do zgłoszenia pod adresem Rządu holenderskiego przystąpienia Polski do Konwencji Haskiej z 17 VII 1905. Trudność w realizacji tej ustawy polega na ograniczeniu możności przystąpienia do tej konwencji, która służy jedynie tym państwom, które były reprezentowane na 3 i 4 konferencji w 1900 i 1904. Ponieważ Polska nie brała udziału w 4 konferencji, przystąpienie jej wedle art. 27 konwencji, może się odbyć za zgodą wszystkich uczestników, co musi potrwać dłuższy czas. Z tych powodów konwencja ta dla nas chwilowo jest nieaktualną.

Jak jest z państwami, z którymi Polska nie zawarła traktatu handlowego? Pomijam tu Traktat z Czechami, gdyż dokumenty ratyfikacyjne nie zostały dotąd wymienione.

Wiadomą jest rzeczą, że Polska zawarła traktaty handlowe z państwami, z któremi stoi w minimalnych stosunkach handlowych, nie ma zaś dotąd układu z Rosją i z Niemcami, a to ze względów politycznych. Wobec tej grupy państw beztraktatowych należy stosować art. 95, ust. 2 konstytucji.

W projekcie procedury cywilnej komisji kodyfikacyjnej powiada Prof. Fierich w uzasadnieniu do tego projektu, że nie wprowadza się do nowej procedury postanowienia odpowiadającego § 3 p. c. austr. i 55 p. c. niem. o zdolności procesowej obcokrajowca, gdyż instytucja ta jest mało praktyczną. Wedle art. 2 projektu o prawie ubogich, opracowanego przez prof. Gołąba, udziela się cudzoziemcom prawa ubogich pod warunkiem wzajemności, wedle zaś projektu o kaucji aktorycznej powód - cudzoziemiec jest od jej składania uwolniony, gdy ma w Polsce stałe miejsce zamieszkania, lub gdy stosowaną jest zasada wzajemności.

Na końcu wspomnę o projekcie ustawy o cudzoziemcach, przedłożonej Sejmowi 26 VI. 1925, która jednak reguluje tylko kwestję przyjazdu cudzoziemców i pobytu na terytorjum Polski, zupełnie jednak nie reguluje kwestji, nas tutaj obchodzącej. Zgodnie z zapatrywaniem p. Hilarowicza, wyrażonem w swej pracy „Najwyższy

Trybunał Administracyjny", dopuszcza ta ustawa cudzoziemców do wnoszenia skargi przed N. T. A.

Tak się przedstawia w najogólniejszych zarysach stanowisko cudzoziemca przed sądem polskim. Widzimy, że jest ono regulowane w umowach międzynarodowych i w ustawach państwowych, że niema jednak jednolitych postanowień i dlatego podział na grupy był wskazany. Jasną jest rzeczą, że cudzoziemiec, skarżący w danem państwie tem samem poddaje się zasadom procesowym, jakie w danem państwie panują, gdyż w procesie cywilnym zasadniczo obcych ustaw się nie stosuje.

Chodziło mi w pracy tej jedynie o stwierdzenie tendencji w rozwoju prawa współczesnego, postawienia na równi obcokrajowca z obywatelem.

NEKROLOG.

Sądownictwo krakowskie — a można powiedzieć sądownictwo polskie i polski świat prawniczy, niezmiernie ciężką stratę poniosły. Zgasł w sile wieku

ś. p. Jan Szymeczek

Zmarły był wysoce teoretycznie wykształconym prawnikiem i świetnym praktykiem; człowiekiem o bystrym umyśle i jasnym rozumie. Podziwialiśmy nieraz jego łatwe i szybkie orjentowanie się w najzawilszych kwestjach prawnych; imponowały nam jego spokój i równowaga ducha, mimo cierpień, które od lat nurtowały jego organizm. Pełen przeświadczenia o dostojeństwie swego zawodu, dzierżył on wysoko sztandar niezawisłego sędziego, dążąc do stosowania równo wobec wszystkich zasad sprawiedliwości i słuszności. Zacny i ofiarny obywatel, nie wahał on się przed objęciem tak ważnej placówki na gorącym gruncie górnośląskim, jaką było kierownictwo Sądu okręgowego w Katowicach, chociaż wiedział, że przez to podkopuje do reszty nadwątlone swoje zdrowie.

Życzliwy i taktowny w odnoszeniu się do adwokatów, był on żywym przykładem, jak mogą i powinny współdziałać te dwa czynniki stosowania prawa i wymiaru sprawiedliwości: Sąd i Adwokatura.

Toteż przedwcześnie zmarłego szlachetnego człowieka, znakomitego sędziego i wzorowego obywatela zachowamy w trwałej pamięci, pełnej czci i wdzięczności.

Najazd pokątno-pisarski z Wielkopolski i Kongresówki na Małopolskę.

APEL DO PRASY.

Do wiadomości Pp. Ministrów Sprawiedliwości i Spraw Wewn.

(G) W czasie, gdy adwokatura u nas, a zwłaszcza w Małopolsce, przechodzi nieznany dotąd w tym wolnym zawodzie, wprost beznadziejny kryzys ekonomiczny, gdy nieszczęsny nasz stan adwokacki ze zastraszającą szybkością stacza się w przepaść niedostatku, a ostatnio już nawet i nędzy, dziś, gdy kancelarje adwokackie kwieskują, opustoszałe bez klienteli i spraw, a w następstwie tego nie dają adwokatom zaspokojenia najprymitywniejszych potrzeb życiowych, gdy z drugiej strony ciężary i daniny publiczne, połączone z prowadzeniem kancelarji adwokackiej rosną niemal z dnia na dzień, w tym czasie krytycznym na podbój naszej adwokatury małopolskiej wyruszają całe rzesze, wprost armje podejrzanych jednostek i zrzeszeń z innych dzielnic, by nam odebrać to, co po pożodze wojennej i w naszej obecnej biedzie nam jeszcze do życia pozostało, aby w ten sposób dokonać ostatecznie dzieła zniszczenia naszego stanu i zawodu.

Więc poznaliśmy i znamy różnego gatunku indywidua z pod ciemnej gwiazdy, żerujące na naszym ekonomicznie schorzałym organizmie w postaci hjen — naganiaczy, pośredników i pokątnych pisarzy. Bronimy się przeciw tym pasorzytom, ograbiającym nas z klienteli i spraw, zaś ludności zagrabiającym mozolnie zarobiony grosz. Mimo tej naszej obrony widzimy ich ciągle przy pracy. Pod pozorem załatwiania spraw i wnoszenia podań wyłudzają oni od nieświadomej ludności nieraz jej ostatnią gotowiznę na stemple i opłaty, wnoszą do sądów i władz bezwartościowe pisma o nonsensowej treści a strasznej formie, z których interesanci żadnego nie mają pożytku, ale co gorsza, pisma te najczęściej narażają strony na znaczne koszta, utratę ich słusznych praw, a nawet na odpowiedzialność karno - sądową.

Ignorancja idzie tu w parze z bezczelnością i pospolitem oszustwem.

Mimo, że działanie i postępowanie tych osobników noszą cechy przestępstw, ściganych z urzędu, władze nasze, policyjne, prokuratorskie i sądowe — wedle naszej wiedzy, — niczego nie podejmują, a w najlepszym razie wprost znikomą wykazują inicjatywę w ściganiu i karaniu takich szkodników.

A przecież pierwszym obowiązkiem i głównem zadaniem władz jest ochrona ludności, zwłaszcza nieoświeconej przed zbrodnią i wyzyskiem. A ta właśnie ludność pada tu ofiarą. Do tych swojskich działaczy przyłącza się w ostatnich czasach nowy rodzaj konkurencji dla adwokatów, dotąd u nas nieznanej. Oto gdyby grzyby po deszczu wyrastają w ostatnich miesiącach na całym niemal obszarze ziem polskich, szczególnie w Kongresówce i Wielkopolsce, przeróżnego rodzaju instytucje, jak poradnie prawne, biura pomocy i porady, domy zleceń, które zajmują się sprawami

i agendami, zastrzeżonemi ustawowo wyłącznie dla adwokatów. Uzyskując tamże uprawnienie przemysłowe jako ajencje, wkrótce potem rozszerzają swój zakres działania na czynności czysto adwokackie, a gdy w siedzibie przemysłowej teren pracy wydaje się im zbyt szczupłym, przenoszą się do nas, zarzucając tutaj macki i sieci na naszą dzielnicę.

Ostatnio dokonywa się w ten sposób formalna wyprawa tych nowych instytucyj po złote runo na teren małopolski. Pozostawiamy Kolegom - adwokatom i bratnim organom w Wielkopolsce i Kongresówce załatwienie się z tą nową epidemją tam na miejscu. Tu jednak w Małopolsce musimy w obronie własnej oraz ludności podnieść gromki protest przeciw zagnieżdżeniu się tego nowego typu pokątnego pisarstwa u nas.

Jaka zaś odwaga cechuje te nowe instytucje, dowodzą szumne i buńczuczne ich reklamy i anonsy, umieszczane w naszych krajowych, a nawet w krakowskich dziennikach i czasopismach. Ogłoszenia te, iście amerykańskie niejednokrotnie, obrażają naszą godność, używając wstępnych godeł i haseł: „adwokat niepotrzebny“. Treść tych reklam to polowanie na nieświadomość i łatwowierność, a skutek niezawodnie ten, że ludzie niedoświadczeni, dają się brać na kawał i idąc na lep niebosiężnych ofert, mimowoli stają się ofiarami wyzysku. To też musimy wyrazić żal pod adresem naszej prasy i administracji tutejszo-krajowych dzienników, że ogłoszenia takie przyjmują i drukują. Przytaczamy tu tylko kilka przykładów takiego afiszowania i zachwalania usług. Są to oferty porady i pomocy prawnej za tanie wynagrodzenie, płatne gotówkowo, a nawet za zaliczką. Przywodzimy je raz dlatego, ażeby uprzytomnić niewłaściwość przyjmowania tego rodzaju anonsów, a następnie jako memento pod adresem kompetentnych czynników, aby temi instytucjami bliżej się zajęły i w ich czynności wglądnęły.

I tak, w pewnem, bardzo popularnem krakowskiem piśmie codziennem czytamy od połowy b. r. perjodycznie powtarzające się w dziale „Różne“ następujące anonsy:

1) Adwokat niepotrzebny. Jak ścigać niesumiennych dłużników? Wyjaśnienie rozsyła za nadesłaniem 2 złot. lub za zaliczką. Biuro porady: Poznań, Garncarska 9“.

Innym razem czytamy tamże następujący bluf:

2) „Porady prawne wyczerpujące. Nadesłać 3 zł. Reklamacja rachunków sądowych i adwokackich. Nadesłać odpis rachunku. Biuro porad prawnych, — Poznań i t. d.“.

Oto skromny przykład najazdu z Wielkopolski.

A teraz wyprawa z Kongresówki:

3) „Wyjazd do Warszawy zbyteczny. Za nadesłaniem 5 zł. udzielamy wyczerpujących informacyj o stanie spraw petenta w Ministerstwach, wszelkich Instytucjach Państwowych, samorządowych, prywatnych i t. d. Warszawa, Dom zleceń, ulica Hoża 39“.

W poprzednim numerze naszego czasopisma pisaliśmy o Biu-

rze porady prawnej niejakiego p. T. Dutkiewicza w Mysłowicach, które tam sporządza i tu do naszych sadów (np. S. o. k. Kraków Vr. II 6184/23), wnosi formalne podania, zaopatrzone taką pieczątką, oczywista o śmiesznej treści i w okaleczałej polszczyźnie.

Przykładów takich moglibyśmy przytoczyć bez liku.

I tutaj wypada nadmienić, że przecież na obszarze Małopolski obowiązuje rozporządzenie Ministerstwa Sprawiedliwości z 8-go czerwca 1857 r. Nr. 114 Dz. P. P. nakazujące władzom ściganie pokątnego pisarstwa na tutejszym gruncie. Mimo to, nie widzimy żadnych kroków ze strony powołanych czynników, aby z tem pokątnem pisarstwem raz skończyć. Piętnowanie i narzeki stanu rzeczy nie zmienią.

Żądamy bezwzględnie od władz skrupulatnego zastosowania ustaw i obowiązujących rozporządzeń, aby raz wreszcie te chwasty z naszego gruntu wyplenić i niedopuścić do ich rozrostu. Żądamy od sądów i władz stosowania ustaw przeciw wszelakim tym domom i biurom, a to nietylko w interesie własnym, ale przedewszystkiem w interesie mało oświeconej ludności, która zazwyczaj pada tu ofiarą i ponosi koszta i konskwencje przedsiębiorczości takich instytucyj.

Zresztą my, adwokaci, mamy tutaj dość kłopotu i walki z naszem domowem pokątnem pisarstwem i stanowczo wystąpić musimy przeciw jego importom z siostrzanych dzielnic.

Toteż apelujemy do naszej prasy, by świadoma swych zadań i obowiązków na przyszłość podobnych dla ludności szkodliwych, a nas adwokatów wysoce obrażających anonsów nie przyjmowała i nie umieszczała.

Równocześnie komunikujemy ten stan rzeczy naszym władzom centralnym, w szczególności Pp. Ministrom Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości o zapewnienie mocy i zastosowania obowiązującym ustawom i rozporządzeniom, o zaniechanie na przyszłość koncesjonowania takich instytucyj, odebranie już istniejącym ich uroszczeń do sprawowania i załatwiania zastępstw i czynności adwokackich, przynajmniej na terenie Małopolski, a w każdym razie o polecenie podwładnym organom administracyjnym, policyjnym i sądowym ścigania podobnych postąpień tu w Małopolsce wedle zasad o forum delicti commissi. My ze swej strony zadanie to tym czynnikom ułatwimy, udzielając władzom każdocześnie nasze spostrzeżenia naruszenia ustaw przez rzeczone instytucje.

OD REDAKCJI.

Z powodu braku miejsca Orzecznictwo, Odpowiedzi Redakcji i inne materjały odkładamy do następnego numeru.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5.